

Tomasz Niemirowski*

Kraków

Wolność i wspólnota jako podstawowe cele rozwoju człowieka

Wspomaganie rozwoju człowieka, które jest podstawowym zadaniem pedagoga czy psychoterapeuty, musi się opierać na możliwie dokładnym opisie celu tego procesu. Jest ono bowiem możliwe tylko wtedy, gdy potraktujemy rozwój jako proces celowy. Gdyby tego celu nie było, to nie wiadomo by było, co służy rozwojowi, a co nie. Dlatego za słuszne należy uznać określenie podane przez J. Trempałę: „Rzeczony jest długotrwałym procesem kierunkowych zmian struktury i jej funkcji, zmierzających ku określonym stanom końcowym lub celom, które z reguły są wartościowane pozytywnie”¹.

Podobnie określa rozwój E. Rzechowska: „Rzeczony to nieodwracalny, uporządkowany ciąg strukturalnych i funkcjonalnych zmian, zależny od przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych, obejmujący organizmy żywe, zmierzający ku wyższym, pełniejszym i doskonalszym stanom osoby”².

Gdy przyjmiemy takie definicje rozwoju, to od razu powstaje pytanie: na czym polega ten „wyższy lub doskonalszy stan końcowy” oraz jak można go osiągnąć? Inaczej mówiąc: kiedy człowiek jest w pełni rozwinięty oraz jaką drogą można dojść do najwyższego stadium rozwoju? Jeśli bowiem rozwój jest procesem celowym, to nie da się go zrozumieć, a tym bardziej wspomagać, bez ustalenia tego celu. Jest to tak samo, jak z wychowaniem człowieka, które jest działaniem ukierunkowanym na osiągnięcie określone-

* Dr Tomasz Niemirowski jest wykładowcą w Wydziale Psychologii i Nauk Humanistycznych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

¹ J. Trempała, *Koncepcje rozwoju człowieka*, w: J. Strelau (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. 1, Gdańsk 2000, s. 259.

² E. Rzechowska, *Rzeczony*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 17, Lublin 2012, kol. 460.

go stanu, czyli ideału wychowawczego. Pojęcie ideału nie należy raczej do repertuaru pojęć psychologicznych. Mimo to, każdy psycholog, a zwłaszcza psychoterapeuta, musi mieć jakąś wizję stanu, do którego chce doprowadzić swojego pacjenta/klienta. Ta wizja powinna być z kolei przemyślana i logicznie uzasadniona. Wydaje się więc, że istnieje potrzeba rozważań nad celami rozwoju człowieka.

Nie jest celem niniejszego artykułu analiza podręczników psychologii rozwojowej w aspekcie ujmowania w nich celów rozwoju, ani krytyka propozycji, które da się w nich odszukać. Można jednak odpowiedzialnie stwierdzić, iż podręczniki te raczej nie zajmują się tym zagadnieniem. Opisuje się w nich funkcjonowanie psychiczne człowieka na różnych etapach jego życia, raczej bez użycia określeń wartościujących. Jest to rezultat współczesnego podejścia w psychologii, które polega na rezygnacji z analiz filozoficznych i oparciu się na badaniach empirycznych, których wyniki analizowane są za pomocą metod statystycznych. Pomimo wielu zalet tego podejścia, traci się jednak – w przypadku psychologii rozwojowej – możliwość oceny, zwłaszcza w późniejszych etapach życia, czy rozwój przebiega prawidłowo, czy nie. A to utrudnia wspomaganie rozwoju, jak stwierdza autorka jednego z takich podręczników: „Pierwszy problem, na który natrafia osoba chcąca wspomagać czyjś rozwój, to problem wartości jej oferty. Są to pytania o to: czy to, co chcę zrobić, a co w moim przekonaniu jest dobre, będzie rzeczywiście dobre dla danej osoby? Czy działania, jakie zamierzam podjąć, rzeczywiście będą wspomagały jej rozwój?”³

Z pewnością bowiem nie jest tak, że im człowiek starszy, tym jest bardziej rozwinięty. Gdyby tak było, to nie miałyby sensu używanie pojęcia: „wspomaganie rozwoju”, nie byłoby też mowy o nieprawidłowym rozwoju czy o zaburzeniach tego procesu. Pojawia się więc konieczność ustalenia wzorca rozwoju. Raczej nie ma z tym problemu, gdy chodzi o dzieciństwo, później jednak jest o wiele trudniej. Można też mieć wątpliwości, czy to w ogóle jest możliwe. Wskazuje na to A. I. Brzezińska: „Główne źródło trudności w ocenie tego, czy ktoś rozwija się prawidłowo czy też nie, wynika z faktu, iż nie ma jednego wzorca prawidłowej drogi rozwoju”⁴. – Czy jednak naprawdę nie ma? Z pewnością każdy ma swoją własną – odrębną od innych – drogę, ale czy nie da się znaleźć wspólnego celu, czyli takiej wizji kresu rozwoju, w której każdy mógłby odnaleźć samego siebie? Autorka w cytowanym powyżej tekście używa pojęcia „dobro”. Jest to pojęcie filozof-

³ A. I. Brzezińska, *Jak skutecznie wspomagać rozwój?*, w: taż (red.), *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, Gdańsk 2005, s. 690.

⁴ Taż, *Jak trafnie rozpoznawać problemy rozwojowe?*, w: taż (red.), dz. cyt., s. 666.

ficzne, a zatem spróbujmy przeprowadzić analizę filozoficzną celów rozwoju człowieka, starając się jednak używać pojęć i stwierdzeń psychologicznych, aby przez to uprzystępnić również psychologom zaprezentowaną wizję.

Warto skorzystać w tym miejscu z rozważań Karola Wojtyły zawartych zwłaszcza w jego pracy *Osoba i czyn*.

1. Spełnianie się człowieka według Karola Wojtyły

Punktem wyjścia może być stwierdzenie istnienia i działania w człowieku duchowego elementu jednoczącego, dynamizującego i aktywizującego, będącego najgłębszym źródłem motywacji do działania: „O jedności bytu człowieka stanowi duch, pierwiastek duchowy. [...] Pierwiastek ów jest źródłem dynamizmu właściwego osobie. [...] Stanowiąc źródło dynamizmu właściwego osobie, pierwiastek duchowy sam musi być dynamiczny”⁵.

Dynamizm ten, z kolei, ma bezpośredni wpływ na odczucie wolności przez człowieka, jeśli bowiem nie zostanie wyzwolony czy też ujawniony poprzez działanie, spowoduje poczucie stłumienia czy niewykorzystania. Zatem zależność od tego podmiotowego „duchowego pierwiastka” w człowieku, związek z nim, jest warunkiem wolności. Natomiast nieuwzględnianie go czy lekceważenie w swoim działaniu powoduje brak poczucia wolności: „Zależność od własnego «ja» jest podstawą wolności, podczas gdy jej brak stawia cały dynamizm właściwy danej jednostce (np. zwierzęcej) poza sferę wolności. [...] Brak zależności od własnego «ja» w dynamizowaniu się danego podmiotu jest równoznaczny z brakiem wolności, w każdym razie z brakiem jej realnej podstawy”⁶.

Widzimy więc, że pierwszym warunkiem spełniania siebie w działaniu jest wierność temu wewnętrznemu dynamizmowi, czyli po prostu wierność sobie. Drugim natomiast jest współdziałanie z innymi osobami: „Człowiek nie tylko «z natury» bytuje wspólnie z innymi i musi też wspólnie z innymi działać, ale może w działaniu i bytowaniu «wspólnie z innymi» osiągać właściwą sobie dojrzałość, która jest zarazem istotną dojrzałością osoby”⁷.

„Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości fakt, że człowiek spełnia siebie we wspólnocie z innymi”⁸. Dlaczego tak jest? Dlaczego wolność (dojrzałość, spełnienie) osiąga się tylko we wspólnocie z innymi? Chyba dlatego, że

⁵ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 226.

⁶ Tamże, s. 163.

⁷ Tamże, s. 315.

⁸ Tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia*, s. 395.

człowiek nie jest sam dla siebie normą i dobrze się czuje tylko w takim działaniu, które jest przez kogoś akceptowane, chciane i popierane, a więc cel tego działania jest wspólny, stanowiąc dobro wspólne: „Dobrem wspólnym jest nie tylko cel działania wypełnianego w jakiejś wspólnotcie, rozumiany czysto przedmiotowo, ale jest nim zarazem i nawet przede wszystkim to, co warunkuje i niejako wyzwala uczestnictwo w osobach działających wspólnie i przez to kształtuje w nich podmiotową wspólnotę działania”⁹.

Chodzi więc o wspólny cel akceptowany przez każdego członka wspólnoty. Działanie człowieka bowiem musi być celowe, a jaki cel służy rozwojowi i wolności człowieka? Na pewno nie każdy. Karol Wojtyła odpowiada, że taki, który jest autentycznie wspólny z innymi, a więc służy ich dobru: „Rozpatrujemy dobro wspólne przede wszystkim jako zasadę prawidłowego uczestnictwa, dzięki której osoba, działając wspólnie z innymi, może spełniać autentyczne czyny i może przez te czyny spełniać siebie”¹⁰.

Nie chodzi więc o to, aby wszyscy robili to samo; lecz raczej o to, aby wszyscy odnajdywali samych siebie we wspólnym działaniu:

„My” to wielu ludzi, wiele podmiotów, które jednak w jakiś sposób bytują i działają wspólnie. Nie chodzi jednak o wielość działań, które niejako przebiegają obok siebie. „Wspólnie” oznacza, że działania te, a wraz z nimi i bytowanie owych wielu „ja” pozostają w relacji do jednej jakiejś wartości, która przez to zasługuje na nazwę dobra wspólnego. [...] Relacja wielu „ja” do dobra wspólnego stanowi sam rdzeń wspólnoty społecznej¹¹.

Takie działanie, w którym każdy czyni coś dla innych i z innymi, a zarazem czuje się wolny w tym działaniu, jest istotnym celem, a zarazem warunkiem rozwoju, czyli urzeczywistniania lub ujawniania dynamizmu zawartego w pierwiastku duchowym człowieka. Z tego wynika, że pojęcie wspólnoty definiuje się poprzez wolność jej uczestników, a jeśli nie ma tej wolności, to nie ma też wspólnoty: „Wspólnota bowiem, ludzkie «my» w różnych wymiarach oznacza taki kształt ludzkich wielości, w którym maksymalnie urzeczywistnia się osoba jako podmiot”¹².

Kolejny krok to dostrzeżenie, że wspólnota z innymi jest nie tylko źródłem, ale i warunkiem, czyli normą dla ludzkiej wolności. Złe jest to, co niszczy wspólnotę: „Wspólnota jest rzeczywistością istotną dla ludzkiego współbywania i współdziałania, a skądinąd jest dla niego podstawowo-

⁹ Tenże, *Osoba i czyn*, s. 321.

¹⁰ Tamże, s. 321.

¹¹ Tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 403.

¹² Tamże, s. 407.

wą normą”¹³. Uznanie wspólnoty za normę jest bardzo ważne w rozumieniu wolności człowieka. Nie polega ona bowiem na tym, że mogę robić wszystko, co mi się tylko zechce, gdyż bardzo szybko zacznę tego żałować i przestanę być wolny, nawet dosłownie poprzez wyrok sądu, a przynajmniej poprzez zamknięcie sobie drogi do pewnych działań, stanowisk lub środowisk. Polega ona raczej na tym, że ktoś ważny dla mnie chce tego, co robię, gdyż uważa to za dobre. A jeśli tak jest, to daje to nam poczucie wspólnoty i jedności.

Ze wszystkich zarysowanych powyżej rozważań Karola Wojtyły wynika jednoznacznie, że człowiek osiąga wolność w działaniu dla innych. Pełnia rozwoju polega więc na tym, że człowiek żyje dla innych – czyni dobro – spełniając w tym samego siebie. „Tylko w dobru moralnym osoba spełnia siebie, zło jest zawsze jakimś niespełnieniem”¹⁴. Chcąc zaś wspomagać rozwój człowieka, należy uczyć go autentyczności, wierności sobie, asertywności, ale takiej, która prowadzi do jedności z innymi, do poczucia wspólnoty z nimi oraz do poczucia czynienia tego, co jest dla nich dobre.

2. Człowiek w pełni dojrzały

Zatem człowiek całkowicie (prawidłowo) rozwinięty to taki, który czuje się wolny dzięki temu, że wie, co jest dobre dla innych, a przez to umie nawiązywać pozytywne i trwałe relacje z innymi. Aby to było możliwe, musi znać swoje możliwości, czyli poznać siebie. W miarę prawidłowo przebiegającego rozwoju odkrywa zarówno swoje zdolności do określonych działań, dzięki czemu może potem spełniać się w określonym działaniu (zawodzie), jak i swoją wartość osobową, czyli godność. Nie może być w pełni rozwinięty ktoś, kto zaniedbuje poznanie i aktualizację swoich zdolności. Z kolei poznanie swoich możliwości, zaakceptowanie ich oraz dostosowywanie do nich swoich planów będzie miało korzystny wpływ na poczucie wolności. Stwierdzają to na przykład autorzy podręcznika *Psychologia rozwoju człowieka*: „Fundamentalną przesłanką mądrości transcendentnej jest istnienie rozwijającego się *ego*, tj. procesu ukierunkowanego na osiąganie **wolności wewnętrznej** [podkreślenie - TN], na przekraczanie własnych ograniczeń i odkrywanie sensu zdarzeń życiowych na tle całego doświadczenia”¹⁵.

¹³ Tamże, s. 395.

¹⁴ Tenże, *Osoba i czyn*, s. 315.

¹⁵ M. Straś-Romanowska, *Późna dorosłość. Wiek starzenia się*, w: B. Harwas-Napierała, J. Trempała (red.), *Psychologia rozwoju człowieka*, t. 2, Warszawa 2000, s. 283.

„Według Niemczyńskiego (1992)¹⁶ istotą rozwoju osobowości jest osiągnięcie przez człowieka **coraz większej autonomii** [podkreślenie – TN] oraz finalnej afirmacji konkretnego kształtu własnego życia oraz życia człowieka w ogóle”¹⁷.

Jak wynika z tych wypowiedzi, celem (kresem) rozwoju jest akceptacja siebie oraz osiągnięcie wolności wewnętrznej. Rozwój to przecież aktualizacja swoich zdolności, które „domagają się” wyrażenia, wykorzystania, „wyzwolenia” ich. To, co było potencjalne i dynamiczne, ale jakby „uśpione”, staje się aktualne i działające. Proces ten prowadzi więc do wolności wewnętrznej, czyli wolności wyrażania siebie: swoich myśli, odczuć, pragnień i zdolności. Człowiek wewnętrznie wolny czyni zawsze to, do czego jest przekonany, zatem wolność to możliwość postępowania zgodnie z własną naturą, a więc im bardziej człowiek jest rozwinięty, tym bardziej jest wolny i tym bardziej jest sobą. Stając się sobą, człowiek zyskuje indywidualność, odrębność, wyrazistość itp., a zarazem staje się kimś wolnym: znającym, akceptującym i wyrażającym siebie. Bycie sobą (szczerowość, otwartość, wolność wypowiedzania się) jest z kolei warunkiem autentycznej wspólnoty między ludźmi, zatem dążąc do indywidualnego rozwoju (bycia sobą), osiąga się przez to jedność z nimi, a przynajmniej daje im się szansę na to.

Dążenie do przezwyciężenia poczucia samotności można zresztą uznać za jeden z głównych motywów aktywności człowieka. Akcentuje to szczególnie E. Fromm: „Człowiek wszystkich czasów i kultur staje wobec jednego i tego samego pytania: jak przezwyciężyć samotność, jak uzyskać poczucie jedności, jak przekroczyć granicę własnego osobistego życia i znaleźć zadośćuczynienie?”¹⁸ „Pragnienie zjednoczenia się z drugim człowiekiem jest najpotężniejszym dążeniem ludzi. Jest ono najbardziej podstawową namiętnością, jest siłą cementującą cały rodzaj ludzki, klan, rodzinę, społeczeństwo”¹⁹.

Ten sam autor wskazuje też na brak pełnej wolności w samotności, co potwierdza ujęcie pełni rozwoju jako połączenia wolności z brakiem samotności:

Poczucie osamotnienia wywołuje niepokój; stanowi ono w istocie źródło wszelkiego niepokoju. Jestem osamotniony znaczy, że jestem odcięty, że **nie mogę**

¹⁶ A. Niemczyński, *Origins of human autonomy. A dialectics of adolescence growing into adulthood*, „Polish Psychological Bulletin” 1 (1992), s. 75–82.

¹⁷ M. Olejnik, *Średnia dorosłość. Wiek średni*, w: B. Harwas-Napierała, J. Trempała (red.), dz. cyt., s. 256.

¹⁸ E. Fromm, *O sztuce miłości*, Poznań 2008, s. 23.

¹⁹ Tamże, s. 30.

wykorzystać moich ludzkich możliwości (podkreślenie – TN). Być samotnym to znaczy być bezradnym, nie móc czynnie zmierzyć się ze światem – rzeczami, ludźmi; to znaczy, że świat może mnie zaatakować, podczas gdy ja nie mogę się bronić. Tak oto samotność staje się źródłem intensywnego niepokoju²⁰.

Należy tu dodać, że samotność nie zawsze jest stanem niepożądanym, a właściwie rozumiana i przeżywana jest nawet warunkiem rozwoju. Chodzi tu raczej o poczucie osamotnienia w działaniu: nikt mnie nie rozumie i nie popiera. Takie odczucie uniemożliwia wolność, gdyż nie daje pewności działania. Nie ma wolności tam, gdzie nie ma przekonania, że to, co robię, jest dobre.

Jak z tego wynika, chcąc się rozwinąć, należy podejmować takie działania, które zwiększą wolność, a zarazem umożliwią tworzenie autentycznej wspólnoty. Warunkiem (celem) rozwoju jest więc umiejętność tworzenia (albo wchodzenia do) takich wspólnot, i budowania takich relacji, które umożliwiają bycie sobą. Czy jest to możliwe? I jak można osiągnąć ten ideał?

3. Jak osiągnąć wolność we wspólnocie?

W trakcie rozwoju człowieka problem ten pojawia się zwykle w okresie dorastania, kiedy młody człowiek chce uwolnić się od opieki rodziców i zakosztować życia na własny rachunek. Rozwija przez to swoją indywidualność, zwiększa swoją wolność i staje się coraz mniej zależny od rodziców. Odejście z domu (czasem nawet dosłownie rozumiane jako ucieczka z niego) daje poczucie wolności, ale powoduje też utratę poczucia bezpieczeństwa, jakie dawał dom i znajome środowisko. Człowiek czuje się bardziej niezależny i samodzielny, ale jednocześnie coraz bardziej osamotniony.

Gdy chodzi o ogólną sytuację egzystencjalną współczesnego człowieka, którą można porównać do okresu dorastania, to trafnie opisuje ją B. Krawcovicz:

Wraz z zerwaniem łączącej człowieka ze światem więzi pierwotnej, tej swoistej pępowiny, która w chwili narodzenia się jednostki musi zostać przecięta, rodzi się także lęk. Lęk wypływający ze wzrastającego poczucia osamotnienia. Wiąż pierwotna dawała człowiekowi bezpieczeństwo, **poczucie przynależności za cenę ograniczenia wolności** (podkreślenie – TN). W pewnym momencie jednostka zostaje niejako zmuszona do wyzwolenia się. Staje wówczas naprzeciw otaczającego ją świata, który zaczyna być nagle czymś obcym, być może na-

²⁰ Tamże, s. 22.

wet groźnym, a przede wszystkim – staje twarzą w twarz z przerażającą wizją samotności. Samotności, której źródłem jest owa upragniona, wymarzona wolność²¹.

Należy zauważyć, iż z wolnością nierozzerwalnie wiąże się odpowiedzialność. Poczucie wolności jest przyjemne, ale poczucie bycia odpowiedzialnym za coś i przed kimś – już niekoniecznie. Dlatego, aby zrzucić z siebie brzemień odpowiedzialności, ludzie często rezygnują z wolności.

3.1. Wspólnota zniewalająca

Przekazanie odpowiedzialności za swoje czyny jest równoznaczne z oddaniem komuś swej wolności, czyli poddaniem się wyższej władzy. Może to dokonywać się poprzez poszukiwanie grupy lub wspólnoty; a w każdej grupie musi być władza, której należy się poddać. Stwierdza to B. Krawcovicz: „Zacznają się poszukiwania autorytetu, jakiejś wyższej instancji, wszechpotężnej siły, która zdejmie z ramion potworny ciężar – **ciężar wolnego wyboru, odpowiedzialności** [podkreślenie – TN], dzięki której zniknie przerażające poczucie osamotnienia. Trzeba jak najszybciej podporządkować się Komuś, Czemuś”²². Autorka trafnie wskazuje na potrzebę oparcia i autorytetu; człowiek nie jest w stanie sam sobie wystarczyć i nie jest sam dla siebie normą.

Ponieważ dążenie do rozwoju jest naturalne i wrodzone, zatem takie jest też pragnienie wolności. Każdy chce być sobą, ale nie dla każdego jest to wartość najwyższa. Człowiek potrzebuje też wspólnoty, podporządkowania, autorytetu, zrzucenia z siebie odpowiedzialności. I czasem pragnienie bycia sobą przegrywa z pragnieniem przynależności. Pojawia się wtedy konformizm; rezygnacja z bycia sobą za cenę poczucia przynależności do grupy i płynącego stąd poczucia bezpieczeństwa. Ale konformizm jest szkodliwy dla rozwoju, gdyż niszczy indywidualność. Wskazuje na to K. Wojtyła, pisząc: „W postawie konformizmu kryje się jeśli nie zaprzeczenie lub ograniczenie, to przynajmniej słabość osobowej transcendencji – samostanowienia i wyboru. [...] jest to zasadnicza rezygnacja ze spełnienia siebie w działaniu «wspólnie z innymi» i poprzez to działanie”²³.

²¹ B. A. Krawcovicz, *Potrzeba wolności i potrzeba autorytetu*, „Rubikon. Studencki Kwartalnik Naukowy” 1 (1999). <http://venus.ci.uw.edu.pl/~rubikon/Nr4/autorytet.htm>. Pozyskane 19.09.2010.

²² Tamże.

²³ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 327–328.

Również E. Fromm stwierdza podobną zależność, rozróżniając czynną i bierną formę zjednoczenia z innymi: „Czynną formą symbiotycznego zjednoczenia jest panowanie albo – używając terminu psychologicznego odpowiadającego masochizmowi – s a d y z m. Sadysta chce uciec od swojej samotności i uczucia uwięzienia czyniąc z drugiego człowieka nieodłączną część samego siebie. Wchłonawszy w siebie drugiego człowieka, który go uwielbia, wyolbrzymia sam siebie i podnosi własną wartość”²⁴.

Natomiast „bierna forma zjednoczenia symbiotycznego polega na podporządkowaniu się albo, używając terminu klinicznego, na m a s o c h i z m i e. Masochista ucieka przed niedającym się znieść uczuciem wyobcowania i izolacji, czyniąc z siebie nierozdzieloną część składową drugiego człowieka, który rozkazuje mu, kieruje nim, ochrania, który jest jego życiem, jego – by tak rzec – tlenem”²⁵.

Są więc dwie możliwości zjednoczenia się z drugą osobą: podporządkowanie jej sobie albo podporządkowanie się jej. Jednak oba te sposoby są sprzeczne z ideą wolności i rozwoju człowieka. Podobnie opisuje ten dylemat B. Krawcowicz:

Wydawać by się mogło, że o to właśnie chodzi. Wyrzeczenie się wolności, zrzucenie z ramion tego ciężaru, poczucie całkowitego bezpieczeństwa i, co nie mniej istotne, świadomość, że nie jest się już samotnym. Bo przecież wokół byłiby inni. Inni, a przecież dokładnie tacy sami. Wspólnota, jakże istotna w życiu człowieka, który przede wszystkim boi się samotności. [...] Jednak tajemnicze i podstawowe odczucie wolności jako Wartości ciągłe powraca²⁶.

Autorka stwierdza zatem, że pomimo korzyści, jakie daje przynależność i podporządkowanie się grupie, pragnienia wolności nie da się wyeliminować.

W człowieku są zatem pozornie sprzeczne dążenia: chce być z innymi, ale chce też być niezależny od nich. Problem ten – w odniesieniu do szkolnictwa – R. Rorty formułuje następująco:

Tak jak to widzę, edukacja ma dwie główne funkcje: socjalizację i wyzwalenie (*liberation*). Pierwsza polega na przekształcaniu małych zwierzątek w istoty ludzkie poprzez czynienie ich zdolnymi do kontrolowania i do sublimowania emocjonalności (*passions*) w społecznie akceptowany sposób, do posługiwania się perswazją zamiast siły, do stawiania się członkami społeczności ludzkiej.

²⁴ E. Fromm, dz. cyt., s. 32.

²⁵ Tamże, s. 31.

²⁶ B. A. Krawcowicz, dz. cyt.

Drugą stanowi wyzwalamie ludzi od dominacji ich rodziców, od środowiska i tradycji, w których wyrastali, poprzez wyzwalamie ich wyobraźni – aby umożliwić im zwrócenie się ku jakościowo nowym praktykom społecznym, jakościowo nowym formom życia, nowym sposobom istnienia ludzkiego. Te dwa cele są, oczywiście, wzajemnie sprzeczne²⁷.

Czy jednak rzeczywiście są to sprzeczne cele? Czy nie da się zaspokoić jednocześnie tych dwóch pragnień: być we wspólnocie i być wolnym?

Faktem jest, że w człowieku jest pragnienie indywidualności, wyjątkowości, odrębności i wolności, z czym wiąże się podjęcie odpowiedzialności (**być sobą**, kimś jednostkowym i niepowtarzalnym), a zarazem pragnienie zrzucenia z siebie odpowiedzialności i lęk przed samotnością, potrzeba przynależności, podporządkowania, poczucia jedności, wspólnoty, przyjaźni (**być z kimś**, być w grupie). Nikt dorosły nie chce stać się znowu dzieckiem, za które decydują rodzice, ale też każdy chciałby podejmować decyzje zawsze trafne i bezbłędne, co jest niemożliwe, a za błędy się płaci – stąd lęk przed odpowiedzialnością.

Czy da się znaleźć lub uformować taką wspólnotę, która usunie poczucie samotności, a nie zabierze wolności? Czy jest możliwe takie podporządkowanie się, które nie odbierze wolności? W sumie jest to pragnienie uczestnictwa w takiej wspólnocie, która nie ogranicza, oraz posiadania nad sobą takiej władzy, która nie zniewala. W jaki sposób, albo gdzie, można ją osiągnąć?

3.2. Wspólnota wyzwalamjąca

Dla opisu takiej wspólnoty warto sięgnąć do koncepcji F. Tönniesa, który charakteryzuje ją następująco: „Wspólnota może się opierać na więziach krwi, bliskości terytorialnej lub więziach duchowych łączących jej członków. Stosunki międzyludzkie charakteryzuje życzliwość i wzajemne zainteresowanie, a relacje konstruowane są jako rzeczywiste i organiczne, będące celami samymi w sobie”²⁸. Ważne jest tu stwierdzenie, iż wspólnota jest celem sama dla siebie; nie jest środkiem do żadnego celu. Dlatego może być – tak jak i wolność – określona jako właściwy cel rozwoju człowieka:

²⁷ R. Rorty, *Edukacja i wyzwania postnowoczesności*, w: Z. Kwieciński, L. Witkowski (red.), *Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*, Warszawa 1993, s. 96.

²⁸ Wg: D. Czyżowska, *O celu i granicach rozwoju moralnego*, „Analiza i Egzystencja” 8 (2008), s. 95.

„Słuszne jest to, co przyczynia się do tworzenia, podtrzymywania lub pogłębiania więzi między ludźmi będącymi członkami danej społeczności. Osoby powinny podejmować działania, które służą tworzeniu dobrej atmosfery współżycia, a ich celem jest dbałość o pomyślność społeczeństwa, dobro jego członków oraz dobre i harmonijne relacje między nimi”²⁹. Taka wspólnota nie odbiera wolności.

Zauważmy, że użyty tu termin „powinny” wskazuje właśnie na normatywny wymiar wspólnoty, co podkreśla wyraźnie K. Wojtyła:

Kiedy mówimy, iż w takiej wspólnotcie dokonuje się wzajemne ujawnienie człowieka w jego osobowej podmiotowości, wskazujemy na znaczenie faktyczne wspólnoty, która jest właściwa między-osobowej relacji: «ja»–«ty». Nie można zapominać, że wspólnota owa ma również znaczenie normatywne. Z tego punktu widzenia należy powiedzieć, że poprzez ów wymiar wspólnoty, który jest właściwy między-osobowej relacji: «ja»–«ty», winno się dokonywać wzajemne ujawnianie się człowieka, ujawnianie człowieka dla człowieka, w jego osobowej podmiotowości, we wszystkim, co o niej stanowi³⁰.

Wspólnota wyzwalająca to zatem taka, w której każdy troszczy się o dobro innych, a jeśli tak jest, to opisując taką wspólnotę trudno się obejść bez pojęcia miłości. To właśnie miłość jest troską o pomyślność i dobro osoby kochanej oraz dobre i harmonijne relacje z nią.

4. Jednocząca i wyzwalająca wartość miłości

Problem osiągnięcia poczucia wspólnoty przy zachowaniu wolności – według E. Fromma – rozwiązuje miłość: „Miłość jest aktywną siłą w człowieku, siłą, która przebija się przez mury oddzielające człowieka od jego bliźnich, siłą jednoczącą go z innymi; **dzięki miłości człowiek przezwycięża uczucie izolacji i osamotnienia pozostając przy tym sobą** [podkreślenie - TN], zachowując swą integralność. W miłości urzeczywistnia się paradoks, że dwie istoty stają się jedną, pozostając mimo to dwiema istotami”³¹. Jeśli więc traktuję dobro drugiego człowieka tak, jak swoje własne; jeśli jego cele stają się moimi celami, wówczas tworzy się między nami autentyczna i głęboka więź. Dlatego E. Fromm pisze: „Miłość jest czynnym zain-

²⁹ Tamże, s. 96.

³⁰ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 401.

³¹ E. Fromm, dz. cyt., s. 32–33.

teresowaniem się życiem i rozwojem tego, co kochamy. Jeżeli nie ma tego czynnego zainteresowania, nie ma miłości”³².

Miłość buduje więc wspólnotę między osobami. Pozostaje jednak jeszcze problem autentyczności. Aby ją zachować, potrzebne jest rozpoznanie, na czym polega autentyczne dobro drugiej osoby; to znaczy odróżnienie jej rzeczywistych potrzeb od zachcianek czy kaprysów. Nie mogę być sobą wobec drugiej osoby, jeśli nie wiem, co jest dla niej dobre. Bycie sobą wiąże się bowiem z pewnością słuszności swego postępowania. Nie ma wolności tam, gdzie jest niepewność i poczucie zagubienia, nawet jeśli nie ma zewnętrznych przeszkód dla działania. Zarówno wolność, jak i wspólnota muszą być zatem oparte na prawdziwym poznaniu dobra. Miłość przecież nie może polegać na podporządkowaniu się drugiej osobie; tak samo, jak nie może też polegać na podporządkowaniu jej sobie: „Jeżeli kocham drugiego człowieka, to czuję się z nim jednością – z nim lub z nią – ale z nim takim, jaki jest; a nie takim, jakim ja bym potrzebował, aby był jako narzędzie moich celów”³³.

Warunkiem więc miłości jest autentyczność: bycie takim, jakim się jest i traktowanie drugiego takim, jakim jest; ani ja nie mogę być jego narzędziem, ani on moim. Jednak „bycie takim, jakim się jest” nie jest od razu możliwe. Stawanie się sobą jest procesem. Miłość więc jest zarówno warunkiem, jak i efektem prawidłowego rozwoju. W praktyce będzie polegała ona na poszukiwaniu obiektywnego dobra drugiej osoby oraz dążeniu do jedności, zgody, do posiadania jednej woli z nią. Dlatego wymaga umiejętności przyjęcia punktu widzenia drugiej osoby oraz uznania jej słusznych pragnień za swoje własne. Jest to warunek rozwoju obu osób. Uzgadnianie różnych punktów widzenia jest rozwojowe. Umiejętność wzięcia pod uwagę zdania drugiej osoby, spojrzenia na rzeczywistość (problem) jej oczami pomaga w sformułowaniu nowych schematów działania. Dostrzegając to między innymi L. Kohlberg: „Kohlberg przyjmuje założenie [...], iż równowaga moralna zawiera w sobie przyjmowanie punktów widzenia innych osób i zdolność do ich koordynowania, a także rozumienie zasad słuszności i sprawiedliwości”³⁴.

Jednocześnie zatem wspólnie akceptowane reguły i wartości. Wspólnota, której warunkiem jest też „równowaga moralna”, tworzy się między ludźmi, którzy mają wspólne cele: chcą tego samego, do tego samego dążą. Natomiast głębia albo pełnia wspólnoty i poczucia jedności zależy od głębi i ważności celów, czyli od wspólnych wartości: „Współbrzmienie z drugim

³² Tamże, s. 37.

³³ Tamże, s. 39.

³⁴ D. Czyżowska, dz. cyt., s. 89.

człowiekiem w postawie wobec wartości stwarza niepowtarzalne poczucie jedności”³⁵. A zatem im ważniejsze cele i wyższe wartości są zaangażowane w tworzenie wspólnoty, tym głębsza jedność. Są więc różne poziomy wspólnoty. Wspólnota powstaje dzięki jednakowej hierarchii wartości: chcemy tego samego; działa w nas jedna wola. To tworzy poczucie jedności. Ale autentyczna wspólnota nie tworzy się poprzez narzucenie wspólnych norm. Muszą one wypływać z przekonania. Dlatego L. Kohlberg stwierdza: „Sytuacja moralna w stanie zaburzonej równowagi to taka, w której ścierają się ze sobą sprzeczne racje. Rozwiązanie, czyli przywrócenie równowagi, polega na tym, że każdemu «oddaje się sprawiedliwość» zgodnie z zasadami, które są oceniane jako sprawiedliwe przez wszystkich zaangażowanych w dany konflikt”³⁶. To, co Kohlberg nazywa „równowagą”, można też nazwać jednością, porozumieniem czy zgodą.

Tam, gdzie jest przymus, sztuczność, udawanie, nieautentyczność i nieszczerość, albo narzucanie swojego punktu widzenia lub podporządkowanie się innym, nie może być zatem dojrzałej wspólnoty. Tylko przez bycie sobą wszystkich jej członków powstaje autentyczna wspólnota. Im bardziej jej członkowie są sobą, tym głębsza więź między nimi jest możliwa. A zatem im bliżej celu rozwoju, tym większe szanse na głęboki kontakt z drugim. Do jedności potrzeba jednak takiej wspólnej woli, która rozwija, oraz takiego poddania się, które wyzwala i jednoczy. Jakie wspólne ideały i wartości mogą połączyć grupę ludzi tak, aby zachować zarazem ich wolność? Musi to być – jak wskazywał E. Fromm – miłość. Jeżeli więc grupa ludzi kieruje się miłością, to stwarza najlepsze warunki do rozwoju osobowości każdego członka tej grupy.

Zakończenie

Psychologia rozwoju człowieka jest bardziej nauką opisową niż normatywną; mówi o tym, jak jest, a nie jak być powinno i niewiele w niej etyki. Wydaje się, że jest to dość istotny brak. Co prawda, aspekty etyczne można w niej wyszukać, na przykład pojęcie równowagi (J. Piaget), zadań (R. J. Havighurst) czy kryzysów rozwojowych (E. H. Erikson), jednak nie są one wyraźnie stawiane jako cel rozwoju, osiągalny w całym cyklu życia. Natomiast poczucie przynależności oraz wolności są istotne na każdym etapie rozwoju i można według nich opisać cały proces rozwoju człowieka: od poczęcia do

³⁵ A. Gałdowa, *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Kraków 2000, s. 230.

³⁶ Wg: D. Czyżowska, dz. cyt., s. 89.

śmierci. Takie ujęcie dostarczałoby niezawodnego kryterium prawidłowości rozwoju człowieka, który dąży do tego, aby być wolnym (być prawdziwym), a zarazem bliskim innym (być życzliwym). Gdy zaś chodzi o praktyczne konsekwencje powyższych rozważań, to wynika z nich, iż – chcąc się rozwijać – należy dążyć do „równowagi” zarówno w sferze poznawczej (co jest prawdą?), jak i moralnej (co jest dobre?) w relacjach z innymi osobami, a zwłaszcza z autorytetami. Wymaga to zrozumienia stanowiska drugiej strony oraz wczucia się w nią, a następnie prób znalezienia autentycznego dobra drugiej osoby. Dlatego nie jest w pełni rozwinięty ten, kto nie potrafi przyjąć perspektywy drugiej osoby oraz wejść w jej sposób myślenia i przeżywania – przy zachowaniu jednak obiektywizmu spojrzenia.

Potrzeba podporządkowania się i wspólnoty, czyli przynależności, a zarazem wolności, zostaje w pełni zaspokojona przez włączenie się do takiej wspólnoty, w której normą postępowania jest miłość rozumiana jako dążenie do autentycznego dobra kochanej osoby, co powoduje poczucie jedności z nią. Na każdym etapie rozwoju tę jedność z innymi przy zachowaniu wierności sobie osiąga się w różnych sytuacjach i w różny sposób, dlatego nie jest możliwe osiągnięcie pełni rozwoju raz na zawsze; można odróżnić pełnię rozwoju aktualną – osiągalną w każdej chwili – oraz ostateczną, osiąganą przy końcu życia³⁷. Natomiast opis i analiza tych sytuacji oraz sposobów, a także zagrożeń dla wolności i życzliwości, stanowiłyby nowe ujęcie problemów psychologii rozwoju człowieka – można sądzić, że bardziej przydatne do określenia zasad wspomaganiania tego procesu niż tylko analiza statystyczna badań empirycznych. Zatem przy ustalaniu norm rozwojowych należałoby brać pod uwagę nie tylko przeciętne osiągnięcia typowe dla danego wieku, ale też ustalić, na czym ma polegać wolność (np. dziecka), czyli jakie działania na rzecz innych powinno się podjąć w danym wieku i w danej sytuacji.

Freedom and Community as Essential Goals of the Development of a Man (Summary)

If the development is an intentional process, a description of a mature man is its supporting requirement. As far as I am concerned fullness of the development of a man can be defined on the basis of the needs and that the most important of them in terms of the development are freedom and community. The article investigates the

³⁷ Por. T. Niemirowski, *Zagadnienie pełni rozwoju człowieka*, „Psychologia Rozwojowa” 3 (2004), s. 19–27.

issue of gaining a feeling of closeness with other without losing the freedom. The problem of the will (a hierarchy of values, the bond of purposes and aspirations) is the most important. If a community is based on the same aims, feeling of closeness is delivered without taking the freedom away from its members. Nevertheless the said aims cannot be imposed by one person to the second, it must be made more objective. This objectivity for instance can become effective via shared acceptance of moral norms. Underlining standard aspects in the psychology of the development of a man shall facilitate the supporting process of man's development.

Keywords: development goal, being oneself, freedom, community, love.

Wolność i wspólnota jako podstawowe cele rozwoju człowieka (Streszczenie)

Jeśli rozwój jest procesem celowym, to warunkiem jego wspomagania jest opis człowieka w pełni rozwiniętego. Pełnię rozwoju człowieka należy określać na podstawie jego potrzeb. Najważniejsze z nich dla rozwoju są potrzeby wolności i wspólnoty.

Artykuł zajmuje się problemem, w jaki sposób można uzyskać poczucie bliskości z innymi, nie tracąc wolności. Najważniejszy jest tu problem woli, hierarchii wartości, wspólnoty celów i dążeń. Jeśli wspólnota opiera się na tych samych celach, to daje poczucie bliskości nie odbierając wolności jej członkom. Utożsamienie się z celami drugiej osoby jest miłością. Cele te jednak nie mogą być narzucone przez jedną osobę drugiej: muszą być zobiektywizowane. Obiektywizacja ta może nastąpić przez wspólne przyjęcie norm moralnych. Podkreślanie aspektów normatywnych w psychologii rozwoju człowieka ułatwi proces wspomagania jego rozwoju.

Słowa kluczowe: cel rozwoju; bycie sobą; wolność; wspólnota; miłość.

